NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 3. Poznań, marzec 1928. Rok IV.

Autorytet w wychowaniu.

(Dokończenie)

W poprzednich rozważaniach starałem się wykazać, że walka z autorytetem, który ma dzisiaj znacznie szersze i głębsze znaczenie, jest walką z postępem. Ponieważ z postępem kultury łagodzą się obyczaje ludzkości, nic dziwnego, że nauczyciel, podobnie jak i inne czynniki, które utrzymują porządek społeczny, złagodził środki, któremi podporządkowuje ucznia.

Historja wychowania uczy nas, że symbolem dawniejszego nauczyciela była rózga, którą tem częściej stosował, im ciemniejsze i dziksze było środowisko, z którego wychodzili uczniowie. Pomimo walki największych filozofów i pedagogów z tym środkiem, pomimo zakazy władzy, chłostę stosuje się w szkole do dnia dzisiejszego i sądzić należy, że kij, choćby ukryty, utrzyma się w szkole jeszcze przez długie lata.

Uznając bicie w szkole zą szkodliwe ze stanowiska psychologji i pedagogji, nie należy się dziwić, że tu i ówdzie musi być jeszcze dzisiaj stosowane, cóż dopiero sądzić o czasach dawniejszych, w których siła fizyczna była dowodem wyższości, o czasach, w których Kościół, pełniący misję łagodzenia obyczajów, propagujący miłość i przebaczenie, musiał się często do niej uciekać. Jakże delikatne jest ukarania rózgą ucznia, który wypowiedział nauczycielowi walkę, w porównaniu z wybiciem zębów za złamanie postu! Nawet największy Nauczyciel ludzkości, Chrystus, nie wahał się użyć powroza w ostatecznej potrzebie.

Tacy myśliciele i pedagodzy jak: Platon, Kwintyljan, Montaigne, Deskartes, Komeński, Locke i szereg innych, zwalczając nadmierną chłostę w szkole. nie chcieli zmniejszenia autorytetu nauczyciela, owszem podnosząc stan nauczycielski do godności kapłańskiej, walcząc o jego lepsze przygotowanie i uposażenie, dążyli raczej do podniesienia tegoż. Oni, jako wielcy myśliciele i znawcy duszy dziecka, wiedzieli, że „przesadna“

akcja urabiania dziecka od zewnątrz wywołuje w duszy wychowanka reakcję, która przeszkodza w prowadzeniu.

Pedagogika dzisiejsza, mimo bogatego doświadczenia i lepszych warunków, nie postąpiła zbytnio naprzód. Obecnie jesteśmy świadkami poszukiwania dróg, które często daleko od siebie odbiegają. Zwłaszcza na punkcie wyboru środków wzmacniających autorytet nauczyciela, który jest różnie pojmowany, panują wielkie rozbieżności.

Z jednej strony mamy licznych zwolenników surowej karności i wyłącznego panowania nakazów i zakazów. Nauczyciele, należący do tego obozu, najczęściej kryją się ze swemi poglądami, gdyż spotykają się często z zarzutem, że są zacofańcami i wychowawcami starej daty. Z drugiej strony mamy obóz hałaśliwy, działający otwarcie, który pod maską postępowości, propaguje daleko idące samorządy i różne wolności na terenie szkoły. Zdaje się jednak, że oba te obozy nie mają racji, a prawda, jak to bywa najczęściej, będzie pośrodku. Nadmierna surowość jak i wolność autorytetu nauczyciela nie podniesie, a jeżeli go zmniejszy, to w odpowiednim stosunku zmniejszy się jego wpływ wychowawczy.

Zwolennicy autorytetu, opartego na surowych karach, zakazach i nakazach, winni pamiętać, że wychowywanie takie, może dobre dla despotycznej monarchji, lub w dawnych czasach, dzisiaj jest już przeżytkiem. Badania psychologiczne stwierdziły, że częste używanie chłosty tłumi ambicję, nie rozwija, lecz przytępia umysł. Nauczyciele omawianego obozu najlepiej postąpią, jeżeli odejmą posłuszeństwu nieubłagalną dokładność i uszanują ludzką godność w wychowanku.

Obóz drugi, który w przeciwieństwie do pierwszego możnaby nazwać lewicą pedagogiczną, przeciwstawiając się pierwszemu, wpada często w kardynalne błędy pedagogiczne. Zwolennicy zupełnej wolności dziecka w szkole, opierając się na wierze w dobrą naturę człowieka, zapominają często, że dziecko od przyjścia na świat żyje w społeczeństwie, które nie jest jeszcze idealnie dobre. Nawet Ellen Key, skrajna patronka tego obozu, wierząc w dobrą naturę człowieka, jest niekonsekwentna, gdyż twierdzi, że dzieci małe, niechodzące jeszcze do szkoły, należy surowiej prowadzić niż starsze. Zwolennicy tego kierunku winni pamiętać, że przesadny kult wolności i indywidualizacji, stosowany w życiu, doprowadza do rozluźnienia i zupełnego upadku karności. Należy pamiętać, że podobnie jak w życiu politycznem nadmiar wolności jednych warstw sprowadza niewolę drugich, tak i w szkole nadmiar wolności dzieci doprowadzi do niewoli nauczycieli, a wtedy nie będzie mowy o autorytecie nauczyciela, lecz dzieci.

Förster, na którego zwolennicy wolności powołują się bardzo często, twierdzi, że na tem tle w niektórych szkołach amerykańskich doszło do skandalicznego rozluźnienia i nieróbstwa. Wprawdzie brutalny przymus nie jest przygotowaniem do rzeczywistego życia, ale pedagogika bezwzględnej wolności jest odstąpieniem od tego, co wytwarza w człowieku hnart moralny, konieczny do opierania się burzom i zawodom. Szkoły dzisiejsze, chcąc spełniać swoje zadania, muszą dawniejsze często nawet bru-

talne bodźce uduchowić i budzić w dzieciach samodzielność w tem, co szkoła stawia za cel główny. Szkoła nie może naginać się do indywidualnych interesów i skłonności dziecięcych, gdyż istnieje po to, aby jednostkę uczyniła zdolną do porządku w pracy nad wykształceniem, co stoi ponad indywidualnemi zachciankami. Człowiek o nadmiernej i szerokiej indywidualności będzie zawsze jedynie przez twarde ćwiczenie w pokonywaniu własnych zachcianek i namiętności kształtował własny charakter.

Powyższe uwagi mają szczególniejsze znaczenie na naszym gruncie, gdyż poza zaletami posiadamy liczne wady, które przez odpowiednie wychowanie młodzieży należy wykorzenić, lecz nie usuniemy ich przez zbytnie popuszczanie cugli. Nasze wrodzone wady, jak n. p. ślamazarność, miękkość i szerokie skłonności indywidualistyczne, możemy usunąć jedynie przez formowanie w szkole ludzi o silnych i twardych charakterach. Musimy mieć na uwadze i to, że dzięki długoletniej niewoli i niedojrzałości politycznej niezmiernie słaby jest u nas autorytet idei państwowotwórczych. Pozatem, wskutek wojny i ogólnego rozluźnienia obyczajów, zmniejszył się autorytet kościoła i rodziny. Nie powinniśmy postępować śladem naszych polityków, którzy, chcąc stworzyć w Polsce rajską wolność, oddali nas w niewolę partyjników, bo obdarzyli nas najgorszą może w świecie, choć importowaną przeważnie z Francji konstytucją. Strzeżmy się także pedagogów, którzy, zaślepieni wolnością amerykańską, anarchizują nasze szkoły. Pamiętajmy, że szkoły nasze muszą wychowywać ludzi, którzy będą umieli nietylko rozkazywać, lecz przedewszystkiem słuchać. Zwalczajmy zbytnią wolność i szeroko pojętą indywidualizację, abyśmy nie byli świadkami tego, co już miało miejsce w przedrozbiorowej Polsce, w której interes jednostki przerósł interes państwa i społeczeństwa. Nie wracajmy w ślady naszych pradziadów, którzy za „złotą“ własną wolność oddali siebie i państwo w niewolę.

Fr. Świebocki.

O kształceniu woli.

Żyjemy w czasach, w których ludzkość chełpi się mnóstwem zdobyczy naukowych. Umysł nasz dawno już uczynił sobie uległym świat zwierzęcy, który na jego rozkaz wykonuje najrozliczniejsze prace, pierwotnie przez rękę człowieka robione. W ostatnich czasach siła zwierząt okazała się za małą do wykonania prac cięższych, genjusz ludzki wynalazł maszyny, powstał wiek pary i elektryczności, a w wieku XX niema chyba roku, nawet miesiąca, który nie przyniósłby ludzkości nowych wynalazków, ulepszeń i nowości technicznych. Chełpi się człowiek tem wszystkiem, czego dokazał siłą swej woli. Czy wola jego jest jednak tak silna? Ujarzmił i uczynił sobie podległą przyrodę żywą i martwą, często jednak sam siebie ujarzmić nie zdoła; człowiek dzisiejszy, człowiek cywilizacji i kultury, staje się niewolnikiem własnych namiętności. Wszelka wiedza intelektualna naszych czasów nie umiała wyrobić w człowieku silnej woli i dlatego stała się dla niego niebezpieczna.

Jeśli porównamy nasze czasy z średniowieczem, zauważymy ogromny postęp nauki, cechy woli jednak uległy znacznemu obniżeniu. Średniowiecze to okres wzmożonych ideałów ascetycznych. Tak liczni w średniowieczu święci stali na wyższym poziomie człowieczeństwa, aniżeli uwielbiani bohaterowie okresu realizmu i imperjalizmu w XIX w. Wpłynęły na to przedewszystkiem zmiany w ustroju gospodarczym i ideologji. Podczas kiedy życie średniowieczne skupiało się dokoła kościoła, czasy imperjalizmu stworzyły ogromne domy towarowe i kinomatografy. Pieniądz stał się panem wszechwładnym, zrywającym dotychczasową więź moralną.

Szkoła dostosowała się do życia — była stanowa lub klasowa, przygotowała jednych do korzystania z wszelkich dóbr ziemskich, innych do eksploatowania ich przez wyższe sfery. — Nie chodziło w szkole tej o rozwój prawdziwego człowieczeństwa; była ona przesiąknięta przedewszystkiem intelektualizmem. Dziś kiedy stoimy na początku nowej ery w historji ludzkości, tem samem musi się zmienić system wychowania szkolnego. Intelektualizm stopniowo musi ustępować woluntaryzmowi; nie chodzi nam już tyle o podawanie dzieciom encyklopedycznych wiadomości, ile o rozwój jego zdolności wewnętrznych, przedewszystkiem woli; szkoła staje się woluntarystyczną.

Pionierami woluntaryzmu w wychowaniu są Foerster, Dewey i Kerschensteiner. Każdy z nich opiera swą koncepcję na innej podstawie. Foerster uważa, że z kulturą intelektualną nie zawsze idzie w parze kultura moralna. Dewey znowu pragnie przez kształcenie woli przygotować człowieka do działalności życiowej, rozwijać w nim inicjatywę i samodzielność. Kerschensteiner zwalcza intelektualizm, bo nie robi on człowieka zdatnym do pełnienia obowiązków państwowo-obywatelskich i nie przygotowuje go do odpowiedniego korzystania z praw obywatela. Tak utylitarystyczny kierunek wychowania stał się potrzebą w państwach republikańskich. W przedwojennych monarchjach nie chodziło o to. Wszelką myśl twórczą tłumiono, o ile była nie na rękę domu panującego. Podczas kiedy więc szkoła w państwie monarchicznem wychowała biernych obywateli, nowej szkole powinno chodzić o wychowanie obywateli twórczych. Kierunek woluntarystyczny stał się więc potrzebą chwili.

Wola jest to zdolność, za pomocą której opanowujemy swoje ciało, myśli i uczucia, czyli przeżycia psychiczne. Cechy woli zapomocą których opanowujemy ciało, to cechy woli zewnętrznej, czyli jak Foerster nazywa woli czynnej. Wola, za pomocą której panujemy nad procesami psychicznemi, to wola wewnętrzna czyli wola powstrzymująca według określenia Foerstera. Podczas kiedy wola czynna prowadzi do działania, woli powstrzymującej chodzi o umożliwienie sobie trwałych wysiłków uwagi, które muszą się skierować ku jednemu celowi.

Według Payota istnieją trzy teorje, dotyczące kształcenia woli: sceptycyzm, teorja o wolnej woli czyli indeterminizm i determinizm czyli rozpatrywanie sprawy z punktu widzenia przyczynowego. Typowym przedstawicielem sceptycyzmu jest Schopenhauer, który oświadcza, że wszelkie charaktery są wrodzone i niezmienne. Udowadnia to tem, że

1) gdyby charakter mógł się doskonalić, powinno u ludzi starszych być więcej cnoty niż u młodszych,

2) kto stanie się człowiekiem złym, na zawsze traci zaufanie.

Na podobnem stanowisku stoi Taine. Spencer natomiast uznaje, że charakter ludzki może być przeobrażony z biegiem czasu pod naciskiem sił zewnętrznych tj. warunków życia, ale sprawa ta wymaga stuleci. Teorje sceptyków poparły nauki przyrodnicze, które zwłaszcza od początku XIX wieku zaczęły się świetnie rozwijać. Z tych to nauk przyjęła pedagogika teorję dziedziczności i teorję o atawizmie, według której pewne duchowe cechy odległych przodków występują u ich potomków. Na podstawie tej teorji doszedł Lombroso do pojęcia o urodzonym zbrodniarzu; udowadnia, że zbrodniarze to ludzie obciążeni cechami atawistycznemi i na skutek tego są od urodzenia przeznaczeni do popełniania zbrodni.

Teorje sceptyczne przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla wychowania, spróbuję więc rozpatrzyć inne teorje. Według teorji o wolnej woli umie człowiek panować nad sobą, posiada możność zapewnienia w sobie przewagi uczuciom szlachetnym i moralnym ideom nad popędami zwierzęcości. Czy tak jest w istocie? Ile razy człowiek upada do nizin zwierzęcości! Ludzie nie kierują się w swem życiu ideą lecz postrzeżeniami. Teorję o wolnej woli można dostosować tylko do ludzi wyjątkowych, jakimi byli Sokrates, święci Pańscy, współczesny filozof indyjski Gandhi i niewielu innych.

Indeterminiści wysuwają dwa argumenty za teorją o wolnej woli:

1) dokonywamy wyboru i postanawiamy nawet wówczas, gdy współzawodniczące zespoły wyobrażeń lub impulsy posiadają jednakowe natężenie uczuciowe,

2) dokonując wyboru mamy jednocześnie przekonanie, że moglibyśmy w danej sytuacji inaczej postąpić.

Titchener uważa, że błąd owych argumentów tkwi w poglądzie na duszę.[1]) Dusza bowiem nie jest jakąś substancją, która posiadałaby władzę czynienia tak lub owak, lecz jest sumą procesów psychicznych, które w danej chwili tkwią w świadomości.

Pogląd ten można jednak uważać za hipotezę i, chcąc się tylko nim posługiwać, byłoby to jeszcze zbyt słabem odparciem indeterminizmu. O prawdziwości determinizmu przekonywuje nas historja. Wypadki w dziejach ludzkości zależą nie od jednostek, choćby najbardziej genjalnych, lecz od pewnych przyczyn, którymi jest uwarunkowana ewolucja historyczna. Jako przykład weźmy reformację: nie wywołał jej Luter, lecz przyczyną jej były tak warunki gospodarcze jak społeczne i polityczne. Tam zaś, gdzie wszystko jest zależne od pewnych przyczyn, nie może być wolnej woli.

Jeśli chodzi o wychowanie, to nie możemy teorji determinizmu uznawać tak skrajnie, jak to niektórzy uczeni czynią. Bardzo ładnie rozwinął tę kwestję Kant, uznając istnienie rozumu czystego i praktycznego. We-

---

[1]) E. B. Titchener: — Początki psychologji. Warszawa 1921, str. 221-223

dług niego istnieje w duszy ludzkiej moment przyczynowy w krytyce czystego rozumu, ale faktem psychicznym jest też nasza wiara t. j. praca praktycznego rozumu. Prawdę tych słów wyjaśnia nam także historja: 15. VIII. 1920 r. nie był „cudem nad Wisłą", lecz zbiorowym wysiłkiem narodu, aktem jego woli, któremu towarzyszyła wiara w zwycięstwo czyli jakby powiedział Kant „praca naszego praktycznego rozumu".

Zagadnienie kształcenia woli sprowadza się do tego, iżby człowiek mógł robić wybór i postanowienie najbardziej celowe, pożyteczne, odpowiadające istotnemu jego interesowi. Budzi się więc potrzeba regulowania popędów, oceny ich celowości, panowania nad niemi, wzmacniania siły niektórych, osłabienia innych. Kształcenie woli polega na znalezieniu sił, któreby zmieniły naturalne, żywiołowe ustosunkowanie popędów, któreby ożywiły popędy słabe, odjęły część energji popędom silnym. Pobudką woli bywają często afekty np. miłość, strach, ambicja itp.[2]) Afekt co chwilę wygania tłumaczenie prawdziwe i podsuwa nam złudne, które w świadomości zabiera miejsce tamtego np. człowiek postanawia przejść przez wąską kładkę, tymczasem postrzega głęboką przepaść, powstaje fakt strachu i pod wpływem tego afektu zmienia postanowienie. Podobnie wpływają na zmianę motywów złudzenia apercepcyjne.

Wogóle uczuciowość ma wielkie znaczenie w problemie kształcenia woli. Władza nasza nad pierwiastkiem uczuciowym jest bardzo słaba. Niemoc ta jest wywołana przez czucia ustrojowe, nad któremi wola nie posiada żadnej władzy, tem się też tłumaczą wszelkiego rodzaju tremy i zdenerwowania, które powstają mimo naszej woli.

Teorję indeterminizmu najskuteczniej zwalcza teorja o nałogach. Działanie nasze jest tylko początkowo działaniem impulsyjnem, pod wpływem nałogu zamienia się w działanie psychomotoryczne, stopniowo nawet w odruch. Dlatego winno też w wychowaniu chodzić o to, by rozwijać w dziecku pożyteczne nałogi, a wszelkie jego afekty zamienić w impuls. Na tem polegają też podstawy psychofizyczne szkoły pracy. Payot[3]) twierdzi, że wychowanie jest spożytkowaniem uczuć potężnych do wytworzenia myślenia i działania. Na tem samem stanowisku stoi Claparède. Według niego urabiać wolę znaczy to połączyć neurony czuciowe z neuronami ruchowemi.

Wielkie znaczenie posiada też prawo psychologiczne, że wszelkie związki skojarzeniowe posiadają tendencję samozachowawczą. Jeżeli np. wyobrażenie kojarzyło się często z uczuciami przyjaznemi, to zdarza się, że nawet pod nieobecność uczuć rzeczywistych, może ono dzięki prawom kojarzenia rozbudzić je w stopniu coprawda słabym ale wystarczającym do wywołania czynu.

Trudno sobie wyobrazić kształcenie woli bez wytworzenia nałogów, bez nich musielibyśmy wiecznie ponawiać wysiłki. Nałogi wytwarzają się

---

[2]) J. W. Dawid: — Inteligencja, wola i zdolność do pracy. Wydanie II. Warszawa 1926.

[3]) Payot: — Kształcenie woli.

tylko przez działanie, które zczasem stają się działaniem psychomotorycznem. Jeśli chodzi o wychowanie, powinniśmy urabiać cechy moralne woli, do których Meumann zalicza karność, czystość, punktualność, ostrożność, solidarność, odwagę. Te cechy woli czyli, jakbyśmy też mogli powiedzieć, nałogi uważa on za podstawę psychologiczną wychowania. W celu urabiania cech moralnych woli winien nauczyciel wykorzystać ruchy ciała u dziecka. Jeśli np. chodzi o czystość, i nauczyciel zauważy u dziecka brudne ręce, powinien bezzwłocznie polecić dziecku umyć je, a nie opowiadać mu o higjenie skóry, po postrzeżeniu powinien nastąpić czyn. Tak samo po lekcji robót ręcznych (np. lepienie z gliny) należałoby klasę wymieść i ręce umyć. W ten sposób powstanie u dziecka nałóg czystości.

Tak samo należy wykorzystać wyobrażenie wyniku w celu urabiania cech moralnych woli. Zdarza się na wioskach, że chłopcy łamią drzewka. Robią to najczęściej dlatego, że brak im wyobrażenia wyniku tego czynu. Nauczyciel powinien je dzieciom podsunąć, a więc nastąpi obliczenie szkody jaka powstała, co wieś traci na tem, a jako zastosowanie należałoby polecić dzieciom opiekę nad drzewkami. Takie są też tendencje propagowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. świąt sadzenia drzewek.

Aby wzmocnić wolę, potrzeba będzie robić wybór wszelkich okoliczności zewnętrznych, czuć, wyobrażeń i uczuć, zmusić potęgi przyjazne do zatrzymania się, do wywarcia całkowitego ich skutku i pozwolić stanom wrogim przepłynąć bez zwrócenia na nie jakiejkolwiek uwagi. Tajemnicą powodzenia jest korzystanie ze wszystkiego, co spożytkować można do naszych celów. (Dlatego też określił Stern, że inteligencja jest zdolnością przystosowania się do otoczenia). Payot[3]) nakreślił taki program kształcenia woli:

1) Gdy jakieś uczucie przyjazne przepływa przez świadomość naszą, nie pozwolić mu przeminąć zbyt szybko, lecz zmusić je do dania wszystkiego, co dać może.

2) Kiedy brak jakiegoś uczucia, zwrócić uwagę, z jakiem wyobrażeniem ono się łączy i zbudzić je drogą kojarzenia.

3) Nie zważać na uczucia nieprzyjazne dziełu naszemu.

4) Gdy uczucie nieprzyjazne narzuci się naszej uwadze, podać krytyce wyobrażenia, którym dane uczucie zawdzięcza swe powstanie.

Wynika z tego, że poprzednikiem woli jest inteligencja. Dzięki niej dokonujemy wyboru przeżyć psychicznych, poprzedzających działanie. Nie można sobie wyobrazić kształcenia woli bez rozwoju inteligencji tj. zdolności tworzenia pojęć, wydawania sądów i wnioskowania. Człowiek inteligentny umie z doświadczenia codziennego wyprowadzić pewne prawidła, z których urabia sobie maksymy postępowania. Maksymy te pozwalają mu ujmować w karby zmienne żądze i utrwalić w życiu panowanie porządku stałego i pewnego, nadają woli jego stanowczość, siłę i szybkość.

Jednem z głównych zadań szkoły powinno zatem być kształcenie inteligencji. Metody nauczania winno się do tego zastosować, najwięcej będzie się do tego celu nadawała heureza indukcyjna. Na podstawie postrze-

żeń i wyobrażeń należy dochodzić do pojęć, z nich tworzyć sądy i wnioski. Jeśli chodzi o kształcenie woli, będą to pewne zasady postępowania.

Nie znaczy to jednak, żeby wola była nieodłączną od inteligencji. Można być bardzo inteligentnym a mimo to posiadać słabą wolę, dowodem tego chociażby król Staisław August Poniatowski. Można wiedzieć o szkodliwości palenia tytuniu, wiedza ta może się nawet opierać na pewnych wnioskach z doświadczenia codziennego, a mimo to można nie poprzestać palenia, dlatego że ono stało się już nałogiem. Nałóg jest więc trwalszem zjawiskiem od wniosku, opartego na doświadczeniu, to też warto przytoczyć zasady, które ustalił James,[4]) a mianowicie:

1) Do nabywania nowych przyzwyczajeń lub porzucenia dawnych musimy użyć całej siły postanowień i niezachwianej energji, na jaką tylko zdobyć się możemy.

2) Nigdy nie dopuszczać wyjątków, póki nowy zwyczaj nie zakorzeni się w życiu.

3) Chwytaj pierwszą nastręczającą się sposobność do spełnienia powziętego postanowienia i odrazu zaspokój każdy popęd do działania w myśl swej decyzji.

4) Przez codzienne drobne ćwiczenia podtrzymuj w sobie zdolność do wysiłku.

James mówi, że nałogi wchodzą w strukturę nerwową człowieka tak, że człowiek staje się poprostu „chodzącym zespołem nawyknień".

Podniętą w kształceniu woli bywa też opinja publiczna. Czego ludzie nie robią dla opinji? Dla niej młodzieńcy spartańscy wytrzymywali plagi, nie wydając najmniejszego jęku. Kara cielesna była więc potężnym czynnikiem, kształcącym wolę młodych spartjatów. To samo możnaby powiedzieć i o modzie. Jest ona często podnietą kształcenia woli dla wychowania w znaczeniu ujemnym. Aby być modną, rozmaitemi sposobami stara się kobieta o zachowanie linji; kobieta nowoczesna przestrzega dietę, używa dużo sportów, tak jak dawniej służył jej do tego celu gorset.

Jak wogóle w nauczaniu tak i w kształceniu woli należy wystrzegać się wszelkiego werbalizmu. Nie należy dawać wyrazów, lecz samą rzecz. Błędem byłoby więc, gdyby nauczyciel tylko przez słowa chciał u swych wychowanków urabiać wolę. Już powyżej wskazałem na podstawę psychofizyczną wychowania. Wolę należy kształcić przez czyn. Dlatego też w nowszych wypisach unika się t. zw. czytanek moralnych. Nowoczesna pedagogika radzi nam za pomocą mięśni trafić do duszy dziecka. Ćwiczeniami woli będą więc sumienne odrabianie zadań, utrzymanie książek i zeszytów w czystości, gry i zabawy, gimnastyka, karność szkolna. Jeśli chodzi o urobienie woli obywatelskiej, wogóle czynnego patrjotyzmu, najlepiej będzie założyć gminę szkolną i pozwolić uczuciom pracować w tej organizacji społecznej. Dziecko poczuje się wtenczas świadomym członkiem społeczeństwa. Przy każdorazowym czynie należy przypomnieć, jakie to

---

[4]) James: — Pogadanki psychologiczne. Wydanie IV. Warszawa 1922, str. 39—43.

ma znaczenie dla społeczeństwa, ale nie poprzestać na tem, żeby to się nie stało czczem samochwalstwem, mogącem być na przyszłość bardzo szkodliwem, ale pobudzić je do dalszej działalności.

(Dokończenie nastąpi) *Ludwik Bandura.*

—

Dlaczego i w jaki sposób szkoła powinna walczyć z alkoholizmem?

Działanie alkoholu jest bardzo niebezpieczne dla każdego organizmu a zwłaszcza młodego, będącego jeszcze w rozwoju. Alkohol hamuje bowiem naturalny rozwój wszystkich właściwości fizycznych i duchowych człowieka. Przy używaniu większem, stałem lub choćby częstem, prowadzi do zwyrodnienia w dziedzinie fizycznej, umysłowej i moralnej i stanowi jedną z głównych przyczyn degeneracji rasy.

Dzieci alkoholików posiadają organizm słaby i mało odporny, gdyż alkohol, który się znajduje we krwi dziecka, zabiera wodę z białych ciałek krwi, wskutek czego swej funkcji już spełniać nie mogą t. j. walczyć z bakterjami chorobotwórczemi. Dziecko zapada z łatwością na gruźlicę, choroby umysłowe i nerwowe. Te ostatnie okazują się w przeróżnych formach np. histerji, neurastenji i braku wytrwałości. Są to stany, które zwiastują nieraz przyszłą chorobę umysłową. Jeżeli alkohol osłabia system nerwowy, to przedewszystkiem mózg; wywołuje osłabienie pamięci, ospałość, rychłe męczenie przy myśleniu, oraz wzmaga wady, jak: gniew, skłonność do robienia przycinków otoczeniu, nieposłuszeństwo, brak zamiłowania do czystości, próżność, zazdrość, zarozumiałość, skłonność do dręczenia zwierząt, złośliwość, chęć przywłaszczania sobie cudzych rzeczy, kłamstwo i wady seksualne. Badania wykazały również, że alkohol wpływa ujemnie na zmysł dotyku, na zdolność szybkiego odczytywania pisma, na ocenianie ciężaru, na zdolności w dziedzinie matematycznej, na przytępienie wzroku, słuchu, powonienia itp.

Ze szkód socjalnych, które przynosi alkohol społeczeństwu na plan pierwszy wysuwa się zubożenie rodziny. Jeżeli głowa rodziny przepija większą część dochodu, to rzecz jasna, że rodzina jej na tem bardzo cierpi: żyje w warunkach mniej higjenicznych, jest chorowita, praca poszczególnych członków mało wydajna; brak pieniędzy uniemożliwia kształcenie dzieci, odmawia się im przyjemności i godziwych rozrywek. Odżywianie rodziny jest nieodpowiednie, nienormalne. Zdarza się, że głód i nędza wypędza żonę-matkę na zarobek, wskutek czego zaniedbuje ona dom i wychowanie dzieci zupełnie. Nie może być mowy o współpracy domu z szkołą. Dzieci wychowuje ulica i tu należy szukać głównej przyczyny zbrodniczości małoletnich, niedostatek pcha dzieci na żebry, kradzież itp.

Ponieważ ujemny wpływ alkoholu na rozwój dziecka, na jego postępy i charakter nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest wobec tego szkoła zobowiązana walczyć z alkoholizmem. W jaki sposób? Niema przedmiotu w szkole, w czasie którego nie możnaby, o ile się tylko nadarzy

sposobność omówić ujemny wpływ alkoholu na życie jednostki, gminy, kraju czy narodu.

Nauka religji nastręcza mnóstwo tematów z tego zakresu. W języku polskim i historji można celowo krzewić cześć dla wstrzemięźliwości. Dyktat może od czasu do czasu zawierać treść ze sprawy abstynenckiej, wtedy niejedna sentencja może się przyczynić do utrwalenia jej na całe życie. W historji należałoby apelować do uczuć patrjotycznych, do gorącej miłości Ojczyzny, która potrzebuje zdrowych i trzeźwych ludzi.

W geografji, mówiąc o rozmieszczeniu w kraju gorzelń i browarów należy wtrącić kilka myśli o skutkach, jakie wywierają produkty, wyrabiane w tych zakładach.

W rachunkach mogą dzieci obliczyć wydatki spowodowane przez alkohol u jednostki, w rodzinie, we wsi, w mieście, wreszcie w całym kraju.

W botanice nastręcza się sposobność przy omawianiu ziemniaka, zbóż, a przedewszystkiem jęczmienia. Trzeba młodzieży zwrócić uwagę na straty jakie ponosimy przy przeróbce składników odżywczych, kryjących się w dotyczących surowcach na alkohol, używany następnie w postaci trucizny. Również podkreślić należy zastosowanie, jakie mógłby alkohol znaleźć w naszym kraju, czy to jako materjał popędowy z mieszaniną benzyny, czy też jako surowiec do wyrobu przeróżnych materjałów chemicznych, w końcu jako materjał do palenia i oświetlania.

Również śpiew, gimnastyka, roboty ręczne i rysunki nastręczają tematy z alkohologji. Nie można popierać piosenek, których słowa zachęcają do picia np. „Pije Kuba“ itp. Piosnki, których treść mogłaby w stanie podniecenia doprowadzić do bójki, należy bezwzględnie potępiać. W czasie ćwiczeń gimnastycznych powinno się dziecko dowiedzieć, że rozwój jego organizmu nie przebiegałby prawidłowo, gdyby używało alkoholu, który jest właśnie tym czynnikiem, który wstrzymuje wzrost ciała. Niech dziecko również wie, że wraz z rozwojem fizycznym ulegają przytępieniu zdolności umysłowe. W rysunkach mogą dzieci na nalepce wyrysowanej na flaszce napisać: „Wódka—trucizna“, lub jakąkolwiek sentencję. Wkońcu chemja i hygjena dają sposobność do przeprowadzenia syntezy z rozrzuconych niesystematycznie wiadomości, jakie dzieci zyskały przez 7 lat w szkole w rozmaitych przedmiotach podczas swobodnych pogadanek o alkoholu i jego wpływie.

Wreszcie należałoby szerzyć abstynencję wśród młodzieży szkolnej. Przedewszystkiem trzeba żywo popierać harcerstwo a rodziców odpowiednio uświadomić.

I. J.

Książka w Polsce.

Wojenne i powojenne warunki wydawnicze w Polsce i zagranicą sprowadziły niesłychany upadek polskiej grafiki i polskiego drukarstwa. Pięknie wydana książka stała się rzadkością, niema u nas ani jednej prawie firmy wydawniczej, która nie posiadałaby tandety w swoim repertuarze, wreszcie konieczny odsetek druków horrendalnych podniósł się do zastraszającej wprost wysokości.

Jedną z przyczyn upadku czytelnictwa, to właśnie potworna szata zewnętrzna książek doby powojennej. „Racjonalne czytelnictwo, uczciwy stosunek czytelnika do dzieła muszą być uzależnione od wyglądu i jakości materjału. z którego powstaje książka. Nie można żądać, aby czytelnik stanął sam na sam z twórcą, skoro potworny papier, niedbałe zeszycie, koślawa czcionka, irytujące ozdoby zwracają bezustannie na siebie uwagę, a format, układ kolumny, dobór rodzajów druku przypadkowością swą ciska autorom co chwila kamienie pod nogi, stwarzając z artystycznego pośrednika, jakim jest książka, przedmiot nienawiści i obrazy. Większość bowiem książek dzisiejszych ściąga na siebie tylko obrazę autora i nienawiść czytelnika[1]).

A Stanisław Lam[2]), tak pisze na ten temat: „Cóż bowiem mogą znaczyć pomniki spiżowe dla poetów i myślicieli, cóż wielkie hołdy i oznaki czci pozgonnej, jeśli najszacowniejsza puścizna wieszczów ma przechodzić w przyszłe pokolenie w płaszczu wyżebranym. Śmiertelnym szczątkom przywódców narodowych stawia się mausolea, część zaś ich nieśmiertelna, wiecznie żywa ma się poniewierać śród szarych, zbrudzonych tylko farbą drukarską papierów?“

Kryzys książki polskiej dotyczy nietylko jej szaty zewnętrznej. Wniknął on głębiej. Zaznaczył swój wpływ na treści książki i jej rozpowszechnieniu. Powstały nowe wydawnictwa, różne „biblioteki przygód romantycznych“, „opowieści wesołych‘., roje itp. Czuć zbrodniczą sensację na każdej stronicy takiej książki. „Sherlock Holmes“ i „Hrabina Żebraczka“ święcą triumfy. A tymczasem zasłużona w latach niewoli Kasa im. Mianowskiego nie ma środków na wydanie prac największych naszych badaczy i uczonych. Owoce ich wieloletnich wysiłków spoczywają w pożółkłych rękopisach i czekają beznadziejnie na wydanie. Przycichło Towarzystwo Wydawnicze „Ignis“, które w pierwszych latach powojennych popularyzowało młodą twórczość polską.

Od czasu do czasu ukazuje się jakaś lepsza książka, ale w bardzo minimalnej ilości egzemplarzy, jakgdyby tylko dla samych miłośników, a nie dla szerszych warstw społeczeństwa. Jednak i wtedy wędruje ona często z okna wystawnego na półki księgarskie, gdzie wciśnięta między brukowo - kryminalne wydawnictwa marnieje bez pożytku.

Z końcem r. 1924 smutne to zjawisko zaczyna słabnąć i powoli zacierać się. Na ciemny obraz padają coraz jaśniejsze promyki słońca. W ostatnich czasach witryny księgarskie zapełniły liczne nowości, liczne książki poprawnie i pięknie wydane. Odezwała sę proza polska donośniejszym głosem. Intensywnie pracują warsztaty: Kaden-Bandrowskiego, Perzyńskiego, Natkowskiej, Dąbrowskiej, Goetla. Odezwał się Sieroszewski i Chrynowski. Pierwsze świetne występy rozpoczynają: Kmicewiczówna, Żurakowska, Borudzka i Brudzewski.

A w dziedzinie poezji co za przepyszne bogactwo! Pawlikowskiej filigrany: „pocałunki“, „różowe magje“, „niebieskie migdały“, Iwaszkiewicza

---

[1]) Skamunder — zeszyt XXVIII.

[2]) Stanisław Lam: „Książka wytworna“.

„kasydy“, Tuwima „słowa we krwi“, Lechonia „srebrne i czarne“, Wierzyńskiego „laur olimpijski“, Tuwimówny „listy“, Zegadłowicza „dom jałowcowy“ i wreszcie mieniący „połów“ Iłłakowiczówny, której „obrazy imion wróżebne“, „złote wianki“ i „płaczące ptaki“ wznoszą się ponad miarę kobiecej twórczości. Są jeszcze inni, ale pocóż cytować same nazwiska i tytuły. Najlepiej byłoby przytoczyć kilka utworów lub ich urywki, a tutaj niema na to miejsca. Grupa poetycka „Skamander“ godnie reprezentuje poezję polską. Każdy może ją czerpać, bo ona każdego zadowoli, nawet największego znawcę i najsubtelniejszego estetę. Trzeba tylko czytać oczyma i duszą, bo „utrata wrażliwości na takie rzeczy jest pewną utratą szczęścia“.

Wydawcy: F. Hoesick, J. Mortkowicz, Czarski i S-ka nie opierają swego bytu na niewybrednym guście powojennych parwenjuszy i proletarjatu, którym zmanjeryzowana sensacja wystarczy jako duchowa strawa. Wydając książkę, nie oglądają się na wszystkie strony, czy znajdzie ona popyt. I chociaż często popyt ten jest niezmiernie słaby, to jednak nie zakładają rąk, nie idą po linji najmniejszego oporu, ale rzucają nowe wydawnictwa na półki księgarskie i celowością swej pracy dobrze przysługują się polskiej nauce i sztuce. Za to należy im się z naszej strony uznanie i poparcie. Ostatnio J. Mortkowicz rozpoczął wydawać cykl: „Dobre książki dla młodzieży“. Pierwsze tomy tego cyklu: „Feralny Tydzień“ J. Korczaka i „Marcin Kozera“ Dąbrowskiej rokują trwałe powodzenie, a szerszy ogół czytelników młodego pokolenia poprze trudy i inicjatywę wydawcy. Boy-Żeleński z pasją i zaparciem siebie pracuje równocześnie jako przekładca i wydawca. Ostatnio ukazały się przekłady „Komedji Ludzkiej“ Balzaca, które zaznajamiają czytelników z oryginalną twórczością pisarza, powiększając temsamem nieliczne grono balzac'istów w Polsce. Firmy wydawnicze: M. Arct i Gebethner i Wolff dzierżą nadal palmę pierwszeństwa w ruchu wydawniczym całego kraju. Trwałość ich powodzenia nie ulega żadnym rozczarowaniom dzięki bogato wyposażonemu działowi podręczników szkolnych. Nie zapominam tutaj o Naszej Księgarni Z. P. N. S. P., której „Bibljoteka Dzieł Pedagogicznych“ znalazła wśród nauczycielstwa żywy oddźwięk i szerokie poparcie.

W Krakowie „Kr. Spółka Wydawnicza“ wypuściła niedawno setny tom swej „Bibljoteki Narodowej“. Zatoczyła ona już rozległe kręgi i w wielkim stopniu przyczyniła się do zaspokojenia pilnej potrzeby kulturalnej. Na dowód przytaczam fakt, iż w przeciągu trzech lat rozeszło się około 800 tysięcy tomów najcelniejszych utworów literatury polskiej.

I Lwów kochany spełnia należycie swe zadanie pod względem ruchu wydawniczego. H. Altenberg, B. Połoniecki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich kontynuują z wielkiem natężeniem ożywioną działalność. Wreszcie „Książnica - Atlas“, jedyna placówka kartograficzna w kraju, śmiało walczy i rywalizuje z wielkiemi firmami wydawniczemi niemieckiemi, które tendencyjnemi wydawnictwami pragną zalać nasz kraj. Ukazały się jej nakładem dwa tomy „Powszechnego Atlasu Geograficznego“ i „Atlas Polski Współczesnej“. Jest to przecudna powieść, którą się czyta nie

literami ale barwami i linjami, objaśnionemi krótko i cyfrowo. Powieść tem dla nas piękniejsza i wartościowsza, że powinna być źródłem dumy i radości, jako że po raz pierwszy w tej formie w Polsce i Polak ją napisał. Ten „Atlas - Arcydzieło“ świetnie wydany z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy jest zarazem chlubą „Książnicy“, podnoszącą jej zasługi i wzmagającą jej popularność.

Konstatując z wielkiem zadowoleniem żywsze tętno naszego ruchu wydawniczego, pewni jesteśmy, że wywrze on swój uzdrowieńczy wpływ na książkę pod każdym względem, aby mogła stanąć na koniecznym poziomie.

St. Rumiński.

—

Ze spraw oświatowych wśród emigracji polskiej.

Polska jest narodem, posiadającym bardzo duży przyrost naturalny, wskutek czego znaczna część jej ludności, nie znajdując zarobku w kraju, zmuszona jest emigrować za granicę. Stąd to w polityce państwowej polskiej zagadnienia emigracyjne odgrywają dziś dużą rolę. Pomijając tereny zamorskie naszej emigracji, już w państwach europejskich posiadamy znaczną ilość obywateli. Po Belgji, Holandji, Danji i Niemczech, Francja wysuwa się na czoło krajów, przyjmujących najwięcej emigrantów rocznie. Stąd też liczba wychodźców naszych w tym kraju dochodzi 800.000 (ośmiuset tysięcy) a liczba dzieci w wieku szkolnym sięga 43.700, z czego zaledwie 15.000 uczy się po polsku podczas dodatkowych zajęć w szkole francuskiej. Reszta, to znaczy zgórą 28,000 skazana jest na wynarodowienie, na zagładę. W tych warunkach wśród samego wychodźtwa, należało wytworzyć odpowiednie organizacje, któreby planowo ujęły prace oświatowe wśród wychodźtwa. Organizacje te corocznie przed wakacjami odbywają zjazdy w celu przeglądu swych prac oraz w celu nakreślenia wytycznych na rok przyszły, tudzież w celu poddania dotychczasowych metod pracy należytej ocenie. By sobie zdać sprawę z programów, tudzież z ich wartości dla polskości na obczyźnie, należy sięgnąć do uchwał zjazdów walnych tych instytucji.

Na odbytem przed wakacjami w Lille walnym Zjeździe Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji i Polskiego Uniwersytetu Robotniczego zapadły następujące ważniejsze rezolucje:

W sprawie ogólnej akcji oświatowej na emigracji.

Zważywszy, iż dotychczasowy stan rzeczy w sprawach szkolnych we Francji, nie całkowicie zabezpiecza dzieci przed wynarodowieniem, że słaby rozwój organizacji oddziałów polskich pod względem wewnętrznego urządzenia i realizacji polskich postulatów wychowawczo-oświatowych, nie daje rękojmi poprawy stosunków, walny zjazd N. P. i P. U. R. wzywa władzę organizacji do opracowania i podjęcia szerokiego programu pracy oświatowej wśród wychodźtwa polskiego we Francji.

W programie prac oświatowych należy położyć nacisk przedewszystkiem na organizacje domów oświatowych po kolonjach. W domach oświatowych jako jedna z bardzo ważnych placówek oświatowych, winny być

ochronki polskie oraz kursa dokształcające młodzieży. System pracy w domach oświatowych winien być tak zorganizowany, ażeby dziecko, wchodząc do ochronki, przechodziło kolejno do organizacji młodzieży starszej, grupującej się na terenie domu oświatowego oraz związanej z organizacjami oświatowemi dorosłych w ten sposób, iżby wychowanie dziecka na terenie domu oświatowego stanowiło pełną i zamkniętą całość programową. Zjazd apeluje do całego ogółu nauczycielstwa o popularyzowanie wśród wychodźtwa o poparcie domów oświatowych przez współtowarzyszenie pracy oświatowej na terenie domu. Zjazd stwierdza, że tylko jednolita praca w pewien system ujęta może przyczynić się do rozwiązania trudności, jakie istnieją na terenie emigracji z powodu braku szkolnictwa ojczystego.

W sprawie wysyłania dzieci do szkół w Polsce.

Zjazd Oświatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa i P. U. R. we Francji z uwagi na wielkie znaczenie, jakie będzie miała dla wychodztwa sprawa wysyłania dzieci do szkół w Polsce, zwraca się do całego nauczycielstwa z apelem, ażeby kandydatów na wyjazd do kraju rekrutowano z najzdolniejszej i najbardziej inteligentnej młodzieży wychodźczej. Wobec dużego popędu do nauki, dającego się zauważyć w koloniach u młodzieży, tudzież biorąc pod uwagę tendencję rodziców do kierowania swych dzieci do gimnazjów zamiast do odpowiednich szkół zawodowych, Zjazd walny zwraca się do całego nauczycielstwa z apelem o wyjaśnienie zainteresowanym rodzicom znaczenia tej państwowej akcji i potrzeby odpowiedniej selekcji młodzieży. Należy wybierać uczniów najbardziej zasługujących, należy wreszcie odpowiednio młodzież tę przygotować. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku wypracowanie odpowiednich wskazówek i instrukcyj w sprawach selekcji już na początku roku i rozesłania ich wszystkim kolegom. Do instrukcji winny być dołączone deklaracje, w którychby każdy nauczyciel na podstawie dłuższych obserwacyj ucznia udzielił wyczerpujących odpowiedzi na cały szereg pytań, odnoszących się zarówno do zdolności ucznia, jego inteligencji oraz warunków rodzinnych. Tylko zdolna i gruntownie przygotowana młodzież w ciągu roku może należycie pracować w szkołach i przynieść krajowi pożytek, zrównoważając w części poniesione przez państwo wydatki na jej kształcenie.

W sprawie komisji kwalifikacyjnej.

Ogólny zjazd związku P. N. we Francji wypowiada się za powoływaniem w przyszłości komisji kwalifikacyjnej dla przeprowadzenia selekcji dzieci, mających wyjechać do Polski na studja w ten sposób, ażeby mogło w nich wziąć wybitniejszy udział miejscowe nauczycielstwo. Komisje winny być powołane wcześniej i przeprowadzić selekcje jeszcze w czerwcu, względnie najpóźniej w początkach lipca. Rozmieszczenie punktów, w których urzędować będą komisje, winno być przeprowadzone w ten sposób, ażeby w większych paru ośrodkach robotniczych komisje takie mogły się odbyć.

W sprawie współpracy w akcji oświatowej.

Wobec dającego się odczuwać zwolnienia tempa pracy oświatowej nauczycielstwa, a nawet pewnego zniechęcenia u niektórych kolegów. zjazd Związku P. N. we Francji wzywa nauczycielstwo do nieustannej i wytężonej pracy. Zapał, niezmordowana energja, wytrwałość i niezrażanie się trudnościami, winny cechować nasze wysiłki oświatowo-szkolne. Zjazd wzywa nauczycielstwo do energicznej obrony polskości wychodźtwa. —

Celem pogłębienia pracy wychowawczej nauczyciela, celem wytworzenia ścisłej współpracy rodziców, dbających o dobre wychowanie swych dzieci, zjazd zwraca się do nauczycielstwa o zwołanie miesięcznych konferencyj rodzicielskich z nauczycielstwem oraz organizacjami oświatowemi nauczycielstwa.

Nauczanie małych dzieci. Ochrony.

Biorąc pod uwagę coraz większe utrudnienia czynione ze strony kopalń w nauczaniu przedmiotów polskich, tudzież stojąc na stanowisku, iż dziecko pierwszego roku nauczania winno wyłącznie korzystać z nauki w języku ojczystym, walny zjazd apeluje do społeczeństwa oraz rządu polskiego, ażeby prawa małych dzieci wyłącznie do nauki polskiej w pierwszym roku nauczania zostały odpowiednio zagwarantowane przez specjalny układ z rządem francuskim.

Zjazd Walny Zw. P. i P. U. R. zwraca szczególną uwagę na konieczność powołania w kolonjach ochron polskich. Tam, gdzie warunki na to nie pozwalają, winny powstać należycie zorganizowane komplety dzieci, których praca byłaby oparta o program opracowany dla przedszkól P. U. R.

Opracowanie wytycznych w tym programie będzie niezmiernie cenne dla przyszłości wychodźtwa, ustalając jednolity system wychowawczy na emigracji. Zjazd poleca organizacjom opracowanie i wydanie drukiem takiego programu w formie małej broszury zaopatrzonej odpowiedniemi wskazówkami organizacyjnemi i metodycznemi. Zjazd oświatowy stwierdza wielką doniosłość ochron dla wychodźtwa polskiego we Francji.

Program prac oświatowych. Czytelnictwo. Prasa.

Celem opracowania dokładnego i jednolitego programu prac oświatowych na terenie poszczególnych kursów, prowadzonych w kolonjach, obrazujących życie oświatowe kolonji, oraz możliwości tworzenia placówek oświatowych, w kolonjach, w postaci domów oświatwych, zjazd Związku i P. U. R. apeluje d całego nauczycielstwa o przysyłanie swych uwag ze swego środowiska do Lille, w celu podjęcia i przygotowania jednolitej linji oświatowej na wychodztwie.

Biorąc pod uwagę konieczność propagowania wśród emigracji czytelnictwa i samokształcenia, tudzież podkreślając z zadowoleniem fakt podjęcia przez P. U. R. propagandy czytelnictwa przez urządzanie miesiąca książki polskiej we Francji, II-gie walne zebranie P. U. R., poleca władzom organizacji systematyczne ogłaszanie konkursów wśród czytelnictwa przynajmniej dwa razy do roku, ażeby robotnicy polscy mogli się

wypowiadać na tematy dotyczące bezpośrednio ich zainteresowań, a związane z organizacją bibljotekarstwa i akcją oświatową we Francji.

Biorąc pod uwagę olbrzymie znaczenie propagandy prasowej, oraz stwierdzając konieczność ścisłego i rzeczowego informowania wychodźtwa o przejawach oświatowych, zjazd walny Związku i P. U. R. zwraca się do prasy emigracyjnej o bardziej rzeczowe ustosunkowanie się do organizacyj oświatowych. Zjazd stwierdza, że tylko głęboko pojęta praca oświatowa, licząca się z psychiką wychodźtwa, oparta o współczesne metody postępowania odda wychodźtwu prawdziwe i wartościowe usługi. Wszelkie łudzenie organizacyj robotniczych oświatowością wówczas, gdy tylko sama nazwa z oświaty w organizacji została, ujemnie odbije się w przyszłości na przywiązaniu wychodźtwa do polskości.

Podejmowane prace programowe wśród wychodźtwa zarobkowego wymagają stale pomocy z kraju. Umiejętna akcja organizacyjno-pomocowa wśród społeczeństwa polskiego winna być należycie prowadzona, winna zasilać poczynania oświatowe we Francji. Księgarnie (przez pomoc w książkach) samorządy (przez wstawienie do budżetu odpowiednich kwot na akcję oświatową), nauczycielstwo (przez współdziałanie i nawiązanie kontaktu z młodzieżą wychodźczą), organizacje oświatowe przez utworzenie chrześniactwa oświatowego nad ochronkami, ogniskami oświatowemi w kolonjach mogłyby okazać tej pracy cenne usługi, podtrzymując polskość najwartościowszych elementów i propagatorów polskości wśród obcego narodu.

W szczególności okres świąt Bożego Narodzenia nadaje się znakomicie do tego rodzaju pomocy. Kopalnie francuskie i szkoły francuskie nie zapominają w tym okresie o upominkach dla dzieci polskich. Niechże i społeczeństwo polskie o dzieciach wychodźców w dniu gwiazdki pamięta.

J. Więcek.

P. S. Ofiary w książkach i innych pomocach naukowych kierować należy pod adresem:

Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji
24, rue François de Badts, 24. à La Madeleine-lez-Lille (Nord).

Ofiary pieniężne wpłacać należy do P. K. O. na rachunek Związku nr. 191 056.

RECENZJE.

Ellen Key: Stulecie dziecka. Wyd. „Bibljoteka Dzieł Pedagogicznych". Nakładem „Naszej Księgarni" Sp. Akc. Zw. Pol. Naucz. Szk, Powsz, Warszawa, Widok 22 R, 1928, Cena zł. 5,— w prenumeracie zł. 3,— z przesyłką zł 3,50.

Stulecie dziecka — to dzieło, głośne na cały świat. Po ukazaniu się w tłumaczeniu polskiem (20 lat temu) zostało wkrótce wyczerpane w I i w II wydaniu. Niemałą też jest zasługą „Naszej Księgarni", iż wypuściła w świat trzecie wydanie tej cennej książki.

Autorka zwraca uwagę świata na krzywdę dziecka, śmiało i bezwzględnie obnaża rany społeczne, powodujące tę krzywdę i wskazuje

środki zaradcze. Ogromną wagę przypisuje wychowaniu, od którego, jej zdaniem, zawisła lepsza lub gorsza przyszłość świata. Kładzie mocny nacisk na wychowanie rodzinne, któremu daje pierwszeństwo przed szkolnem, tłumiącem indywidualność.

Całe skarby nigdy niestarzejących się i wciąż aktualnych rad i wskazówek dla wychowawców rozsypała autorka w swojem dziele, z którem zaznajomienie się dokładne dla rodziców i nauczycieli jest rzeczą nieodzowną.

Dr. Rauch-Sobolewska: Pogadanki o hygjenie. Wyd. „Naszej Księgarni" Warszawa, Widok 22. R. 1928. Str. 117. Cena zł, 2,80,

Książka powyższa ukazała się jako Nr. 2 w cyklu „Z praktyki szkolnej", jest więc przeznaczona do użytku szkolnego, a jak widać z treści w pierwszym rzędzie dla nauczyciela. Książkę tę w równym stopniu można polecić lekarzom szkolnym, gdyż znajdą w niej wzór popularyzowania i metodycznego ujęcia przedmiotu, jednocześnie książkę tę z całym spokojem można dać do rąk uczniów klas wyższych w szkole powszechnej, gdyż zarówno materjał jak i forma czyni ją dla tego wieku przystępną.

Książka p. Sobolewskiej wybitnie różni się od suchych podręczników z zakresu higjeny, wszystkie zagadnienia są zaczerpnięte bezpośrednio z życia i życiowo potraktowane, bez tak często spotykanej w tym dziale przesady.

Tematy żywo ujęte tego rodzaju, jak ranne wstawanie, sposób utrzymywania czystości, spędzanie dni pracy i dni wolnych od zajęć itp., wprowadzają tyle korekty do postępowania dziecka, że książkę tę należy uważać za bardzo cenny nabytek dla pedagogiki praktycznej.

Józef Ciembroniewicz: Antek Sikora. Wyd. „Naszej Księgarni". Warszawa 1928 r.

Antek Sikora, widząc, że to i owo w szkole z winy uczniów nie dzieje się tak jak się dziać powinno, dzielnie zabiera się do organizowania spółuczniów. Z jego inicjatywy na terenie szkoły powstaje Rada Gminna, Samorząd szkolny, samopomoc koleżeńska, sąd koleżeński i inne organizacje uczniowskie, które się rozwijają w naszych oczach.

Uczniów wyższych klas lektura tej książki pobudzi do działalności społecznej w szkole, przyczem wiele nauczą się od Antka, bo znajdą np. nawet szczegółowy przebieg posiedzenia samorządu wraz ze wskazówkami, jak sporządzać protokół.

Książka wysoce wartościowa i ze wszech miar godna polecenia do bibljotek uczniowskich. Cena jej niewysoka — tylko 1,40 zł.

Ewa Szelburg: „Złoty sen" (z życia dziewcząt). Obrazek sceniczny w jednej odsłonie, zakończony żywym obrazem. Wyd. „Teatr Szkolny i Domowy". „Nasza Księgarnia", Warszawa, Widok 22, r. 1928. Cena 70 gr.

Nauczycielstwo niejednokrotnie stwierdza brak odpowiednich utworów scenicznych dla dziewcząt. Brakowi temu stara się zaradzić „Nasza Księgarnia" Sp. Akc. Zw. Pol. Naucz, Szk, Pow., dając młodzieży żeńskiej obrazek sceniczny pod powyższym tytułem. Piękna forma odpowiada szlachetnej treści. Pusta bezmyślna dziewczynka pod wpływem słów wielkich na-

szych postaci dziejowych królewny Wandy, królowej Jadwigi i Emilji Platerówny budzi się do życia czynnego, do pracy ideowej dla dobra ojczyzny.

W obrazku występują: dziewczęta szkolne, nauczycielka, woźna, wróżka, duszki-skarżypyta i podpowiadajka, dziewczę lwowskie oraz (za sceną) chóry dziewcząt słowiańskich, żaków i powstańców.

Utwór nadaje się na uroczystości szkolne. Na końcu znajdujemy wskazówki, jak wykonać przedstawienie.

Juszkiewiczowa: Kazia Leniuszek. Nakładem „Naszej Księgarni" Sp. Akc. Zw. Pol. N. S, P. Nr. 6 serji wydawniczej „Teatr szkolny i domowy" zawierający obrazek sceniczny w jednej odsłonie p. t. „Kazia-leniuszek".

Obrazek ten, jak to można odgadnąć z tytułu, posiada tendencję moralną, ale bez moralizowania. Kazię-leniuszko potępiają pracowite chrabąszcze, wykluczając ją z uroczystości weselnej królewicza-konika polnego z królewną-łątką. Na scenie w barwnym obrazie przesuwają się kwiaty, motyle, wojsko, kapela świerszczyków. Liczba grających dowolna. Ilustracje, zamieszczone w książeczce, wskazują nam, jak należy ubrać grających. Cena książeczki 50 groszy. X.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO.

Wolsztyn. Ideologja związkowa zwalczana przez zwolenników mroku i ciemności zdobywa sobie coraz to nowe tereny działania w woj. poznańskim, swoją siłą i życiem podbijając umysły i serca nauczycielstwa. Oto świeżo dnia 25 bm. wyrosło nowe Ognisko w Wolsztynie, kędy do niedawna myśleć nawet nie można było o przyjęciu się idei naszej.

Jako referent przyjechał prezes Komisji Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu, kol, Zych, Organizatorzy, zabierając się do dzieła otwarcia szczerze, poprosili na zebranie także kolegów ze Stowarzyszenia Chrześcijańskiego, ażeby przysłuchali się referatowi i przekonali się osobiście na jakich zasadach opiera się nasza organizacja. Aliści wiadomość o mającem powstać w Wolsztynie Ognisku dotarła do Zarządu Okr. Stowarzyszenia w Poznaniu i spowodowała przyjazd do Wolsztyna aż dwóch przedstawicieli stowarzyszeniowego Zarządu w osobach pp. Sobolewskiego i Barlika. Koledzy organizatorzy ze staropolską gościnnością przyjęli obydwóch gości, którzy tyle interesują się poczynaniami Związku, że bardzo często są świadkami tworzenia się Ognisk lub ich zbiorowej pracy.

Kol. Zych w rzeczowem przemówieniu opowiedział historję Związku, uwypuklił ideały, które ożywiają pracę naszą organizacyjną, podkreślił znaczenie Związku dla nauczycielstwa, kultury i państwa, zobrazował jego wspaniałą robotę, wskazał zamiary na przyszłość, wreszcie rozprawił się z kalumniatorami, którzy jak złe duchy towarzyszą świetnemu pochodowi myśli związkowej. Zaznaczył w końcu, że przynależność do organizacji naszej wymaga trudu i ofiarności na rzecz dobra ogólnego, że w tak jednak pojętem dobrze tkwi i pomyślność nauczycielstwa — więc ktoby nie czuł się na siłach sprostać tej wielkiej choć radosnej twórczości związkowej, to raczej niech się rozmyśli i dobrze zastanowi przed decyzją.

Bez wiary i przekonania poprosił o głos p. S., by osłabić wrażenie przemówienia. Wygłosił znane i oklepane zarzuty pod adresem Związku, jednak bez żadnego skutku. Trochę spokojniej przemawiał p. B., ale raczej tak z obowiązku niż z przekonania. Replikował kol. Z., który punktami wykazał nieprawdę zarzutów strapionym przywódcom Stowarzyszenia.

Potem wybrano Zarząd Ogniska w następującym składzie: Prezes kol. Wandycz Wiktor; zastępca pr. Krysta Jan; sekretarz Nierwicki Nikodem; skarbnik Wiewióra; do wydziału: Kaczmarek.

Nowemu Ognisku życzy Redakcja „Naszego Głosu" pomyślnego rozwoju.

—

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA

do Krakowa, Wieliczki, Ojcowa, w Beskidy Zach., Tatry, do Czechosłowacji i na G. Śląsk, staraniem Sekcji Wycieczkowej Z. P. N. S. P. w Koźminie odbędzie się od 3 do 16 lipca 1928 r.

Dnia 3 lipca (wtorek) wyjazd do Krakowa z siedziby zamieszkania uczestnika.

I.

Dnia 4 lipca zwiedzanie zabytków Krakowa, wieczorem przedstawienie w teatrze Słowackiego.

Dnia 5 lipca Wieliczka — popołudniu Ojców.

Dnia 5 lipca o godzinie 23 wyjazd Sucha — Hucisko.

II.

Dnia 6 lipca wymarsz do schroniska polskiego na Babiej Górze.

Dnia 7 lipca szczyt Babiej Góry zejście — do schroniska, odjazd furmankami z Zawoji do Makowa.

III.

Dnia 8 lipca Zakopane (odpoczynek).

Dnia 9 lipca wycieczka przez Halę Gąsienicową, — Zawrat do Morskiego Oka.

IV.

Dnia 10 lipca wycieczka przez Rysy do schroniska przy jeziorze Popradzkiem.

Dnia 1 1lipca wycieczka kolejami czeskosłowackiemi do miejscowości klimatycznych i do Popradu (miasto).

Dnia 12 lipca powrót przez Koprową przełęcz do schroniska na Halę Gąsienicową.

Dnia 13 lipca powrót do Zakopanego.

V.

Dnia 14 lipca odjazd przez Suchą, Żywiec, Dziedzice, Katowice.

Dnia 15 i 16 lipca zwiedzanie kopalń, hut i Chorzowa na G. Śląsku.

Dnia 17 lpica powrót wycieczki.

W wycieczce mogą wziąć udział Koledzy(żanki) i ich znajomi. Zgłoszenia wraz z należytością na koszta organizacyjne w kwocie 15 zł należy wpłacić do dnia 1 czerwca na konto czekowe: Poznań nr. 205 240, Ludwik

Woda. Koszta wycieczki: dzienne utrzymanie i nocleg około 10 złotych, koszta podróży z Jarocina i z powrotem oraz inne (opłata wstępów) 50 zł.

Każdy zgłoszony otrzyma 2 tygodnie przed wycieczką dokładny program wycieczki i informacje turystyczne. Wycieczka jest średnio trudna. Osoby słabsze mogą wziąć udział po I, II, III i V według ogólnego planu wycieczki.

Należytość na koszta organizacyjne wycieczki jest bezzwrotna. Wszelkich informacyj w sprawie wycieczki udziela odwrotnie Ludwik Woda, Koźmin i J. Czernik, Mokronos pow. Koźmin.

Ludwik Woda, prezes Z. P. N. Geografji.
J. Czernik, przewodniczący Sekcji Wycieczkowej Ogniska Koźmin.

—

NA GROBOWIEC ŚP. S. PRZYBYSZEWSKIEGO

złożono: Ognisko Poznań 51 zł, Ognisko w Inowrocławiu 15 zł, Ognisko w Środzie 3 zł, Ognisko we Wrześni 5 zł, Ognisko w Bydgoszczy 4,50 zł, Ognisko w Rydzynie 11,50 zł, Ognisko w Rawiczu 26 zł, Ognisko w Jarocinie 15 zł. Razem 80 zł.

Pieniądze te odesłano do Komitetu budowy grobowca śp. S. Przybyszewskiego w Inowrocławiu.

Dalsze składki prosimy odsyłać czekiem wprost pod adresem: Powiatowa Kasa Oszczędności w Inowrocławiu z dopiskiem „na grobowiec śp. Przybyszewskiego" konto czekowe nr. 207 038.

F. Zych.

ZJAZD WOJEWÓDZKI.

Tegoroczny VII zjazd wojewódzki delegatów Ognisk odbędzie się, jak zwykle, w czasie feryj świąt Zielonych. celem umożliwienia Koleżeństwu zaznajomienia się z treścią referatów, mających być na zjeździe wygłoszonemi, podajemy ich tematy:

1. Szkoła powszechna a poradnictwo zawodowe.
2. Krajoznawstwo.
3. Oświata pozaszkolna.

Ogłoszenia: 1/1 str. 120 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 30 zł, 1 mm 0,80 zł.

Redakcja: Poznań, Piekary 6.

Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.

Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A., Poznań, Murna 2.